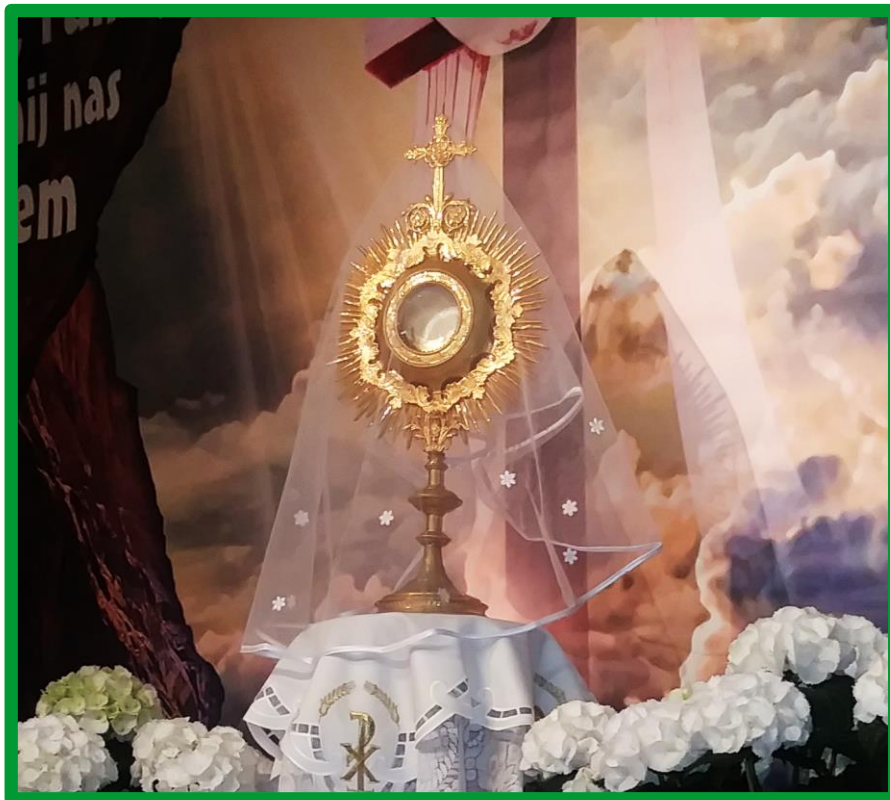


Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka we Wrocławiu – Swojczytach

U świętego Jacka



czerwiec 2020

Pojąć chwilę obecną i uchwycić w czas

*Dalej co będzie? Srebrne w głowie nici,
A ja z tym trzymam, kto co w czas uchwyci.
/Jan Kochanowski, „Do gór i lasów”/*

Trwa trudny dla nas wszystkich czas pandemii koronawirusa. Ciągłe przeżywamy huśtawkę nastrojów: między obawą przed śmiercią z powodu ciężkiej choroby zakaźnej a zaufaniem wszechmocy Bożej; między życiem zgodnym z przykazaniami kościelnymi oraz wpajaną nam przez rodziców i dziadków tradycją a wymogami sanitarnymi ograniczającymi możliwości uczestniczenia w Eucharystii oraz nabożeństwach; między dotychczasowym sarkaniem na to, że młodzi zbyt wiele czasu spędzają przed ekranami laptopów a koniecznością korzystania z internetu przez całe rodziny w niemal wszystkich sprawach życia codziennego. To okres, który powinien nas zmusić do weryfikacji naszych postaw, do odpowiedzi na pytania: Jaka jest moja wiara? Czy wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego? Kto jest moim bliźnim? Za kogo czuję się odpowiedzialny? Czy jestem panem swojego losu?



30 czerwca mija kolejny rok posługi ks. prof. Wiesława Wenza jako proboszcza naszej parafii. To rok, kiedy wiele się w naszej parafii wydarzyło, ale też czas próby: sprawdzianu z wierności i ufności.

Początkowo nic nie zwiastowało niezwykłych wydarzeń. W sierpniu zawierzaliśmy swoje sprawy osobiste oraz sprawy naszej parafii podczas pielgrzymki na Jasną Górę.

Grupa duchowych pielgrzymów spotykała się codziennie w naszym kościele na

Eucharystii, a niektórzy nawet ostatniego dnia udali się autokarem do Częstochowy. Również odpust św. Jacka był okazją, by prosić naszego patrona o prowadzenie i pomoc.

14 września uczestniczyliśmy duchowo w wydarzeniu „Polska pod Krzyżem”. Tego dnia została odprawiona Droga Krzyżowa dookoła kościoła. Na zakończenie prosiliśmy Pana Boga o błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny, śpiewając pieśń „Boże, coś Polskę...”

23 października na prośbę Księdza Proboszcza nasza wspólnota parafialna otrzymała relikwie bł. Bronisławy, krewnej św. Jacka i bł. Czesława. Dziś, po zaledwie 9 miesiącach od tego momentu, powinniśmy raz jeszcze prześledzić życie Błogosławionej, by się przekonać, że jej przybycie do nas nie było przypadkiem. Otóż w 1224 roku Kraków nawiedziła zaraza – epidemia cholery, która dziesiątkowała mieszkańców. Nie było wówczas skutecznych leków, a tym bardziej szczepień przeciw tej chorobie zakaźnej, podobnie jak dziś nie mamy ich przeciw koronawirusowi. Młoda norbertanka mężnie pomagała chorym. Zmagając się z epidemią oraz innymi problemami (także natury politycznej), szukała umocnienia, adorując Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Pewnego razu Pan Jezus ukazał się jej i obiecał: „Bronisławo, krzyż mój jest twoim, lecz i chwała moja twoją będzie”. Wydaje się, że pozostanie relikwii bł. Bronisławy wśród nas jest Opatrznościowe. Nasza parafia zyskała bliską Przyjaciółkę, która chętnie nam pomoże i wskaże właściwą drogę.

Wraz z nowym rokiem kalendarzowym w naszej parafii powstała dwunastoosobowa grupa, która za zachętą Księdza Proboszcza przystąpiła do Archidiecezjalnego Apostolatu Modlitwy za Kapłanów.

W drugim półroczu 2019 roku nastąpiły dalsze zmiany w wystroju naszej świątyni parafialnej. Jesienią zostały zainstalowane dwa ołtarze boczne. W grudniu położono w prezbiterium nową, jednolitą wykładzinę dywanową. Zostały zakupione nowe figury do stajenki betlejemskiej. Ponadto warto pamiętać o tym, że został zakupiony i zamontowany w organach nowy silnik. Natomiast na cmentarzu parafialnym jesienią trwały prace porządkowe i pielęgnacyjne związane z wyrównywaniem konarów.

Nic nie zwiastowało przykrych doświadczeń. Pierwsze z nich dotyczyły kwestii materialnych. 6 stycznia, podczas gdy Ksiądz Proboszcz sprawował wieczorną (święteczną) Mszę świętą, nastąpiło włamanie na plebanię. Włamywacze sforsowali kratę od strony ogrodu i splądrowali kancelarię. Straty były znaczne. Po tym wydarzeniu został zainstalowany monitoring, oświetlenie włączające się na czujnik ruchu oraz drzwi antywłamaniowe.

26 lutego, w Środę Popielcową, rozpoczął się Wielki Post. Cieszyło nas, że nasz kościół został wyznaczony na Stację X Miejskiej Adoracyjnej Drogi Krzyżowej. Mieliśmy nadzieję, że po 40 dniach postu i rekolekcjach, mających się odbyć w Wielkim Tygodniu, będziemy wszyscy razem uroczystie świętować

Wielkanoc. Tymczasem nasze ludzkie plany musiały w dużej mierze ulec zmianie. Od 15 marca, zgodnie z zarządzeniami władz państwowych i zaleceniami Episkopatu Polski zmniejszyła się liczba wiernych uczestniczących w Eucharystii i innych nabożeństwach. Nie tylko zostały odwołane rekolekcje, ale również procesja z palmami oraz procesja rezurekcyjna w poranek wielkanocny. Nie było tradycyjnego świecenia pokarmów w kościele parafialnym i pod krzyżem na Kowalach. Z konieczności zostały zmodyfikowane plany związane z uroczystym przystąpieniem dzieci do I Komunii Świętej. Po konsultacji z rodzicami zapadła decyzja, że ze względów bezpieczeństwa uroczystość zostanie rozłożona na trzy tury. Pierwszy termin został ustalony na 31 maja, a dwa kolejne na dwie czerwcowe niedziele.

W tych wszystkich trudnych chwilach Ksiądz Proboszcz trwał na posterunku. Jak dotychczas codziennie sprawował Eucharystię, a przed Mszą świętą czekał na penitentów w konfesjonale. Nie poddał się presji mediów i powszechnej nerwowości. Nabożeństwa, mimo mniejszej liczby uczestniczących w nich wiernych, nie utraciły swego uroczystego charakteru, a kościół był nadal miejscem wytchnienia i wyciszenia.

Warto zaznaczyć, że mimo trudnej sytuacji nadal były prowadzone prace modernizacyjne. Plebania została podłączona do miejskiej sieci kanalizacyjnej. Pociągnęło to za sobą konieczność remontu nawierzchni placu kościelnego. Po zasypaniu głębokiego wykopu, w którym ułożono rury, została usunięta stara trylinka i położone nowe, granitowe kostki brukowe. Pewnie wielu z nas o tym na co dzień nie pamięta lub może nawet nie wie, ale Ksiądz Profesor podczas epidemii wywiązywał się również ze swych obowiązków dydaktycznych, prowadząc zajęcia ze studentami, tyle że teraz nie tylko w bezpośrednim kontakcie, ale również zdalnie, za pośrednictwem internetu.

„Dalej co będzie?” - pytał Jan Kochanowski, dokonując bilansu swego dojrzałego życia. Wiedział, że czas mija nieubłaganie, a mimo to był przekonany, że należy uważnie odczytywać znaki czasu, z ufnością przyjmować każdą chwilę życia i nią się cieszyć. I tego Księdzu Proboszczowi u progu czwartego roku posługi w naszej parafii życzymy.

Danuta Tettling

Pokrewieństwo

„Moja krew, jak mi Bóg miły, moja krew!” - zawołał pan Zagłoba, dowiedziawszy się, że Roch Kowalski, niegdyś zupełnie obcy mu żołnierz w służbie zdrajcy, Janusza Radziwiłła, dowiódł podczas bitwy ze Szwedami wierności królowi i ojczyźnie.



Od wieków ludzie, nie znając podstaw genetyki ani nie mając pojęcia o grupach krwi, wiedzieli jedno: skoro rodzice przekazują swemu dziecku życie, to od nich otrzymuje ono ciało i krew. Stąd byli przekonani, że w dziecku płynie taka sama krew, co w jego ojcu. Dlatego osoby mające wspólnych rodziców, dziadków czy pradziadków nazywamy

krewnymi. Więzy krwi uwidaczniają się w fizycznym podobieństwie do przodków, ale też w przejętych od nich tradycjach i przekonaniach - w podobnych postawach życiowych, które decydują o utrzymaniu więzi rodzinnej. Bowiem prawdziwe ojcostwo i macierzyństwo to nie tylko wydanie na świat osobnika z gatunku homo sapiens, ale i dalsze jego formowanie – wychowanie z miłością, ale i stanowczością (stawianiem granic i wymagań).

„Moja krew!” - krzyknął pan Zagłoba z dumą, gdyż potrafił zawrócić Rocha z drogi zdrady i uczynić obrońcą ziemi ojczystej. Nie mając własnego potomstwa, stał się w pewnym sensie przybranym ojcem (wujem) oficera. Naszymi przybranymi rodzicami stają się niekiedy nie tylko osoby, które podjęły wyzwanie adopcji, ale i nasi wychowawcy, nauczyciele, spowiednicy... - ci wszyscy, którzy przyczyniają się do naszego rozwoju intelektualnego i duchowego wzrastania.

Ojciec Święty, Jan Paweł II nie tylko okazywał nam ojcowską czułość, ale i kierował do nas ojcowskie napomnienia, przypominając o obowiązku przestrzegania Dziesięciorga Przykazań, danych nam przez Ojca Niebieskiego.

Kiedy krew zastyga w żyłach, ciało umiera. Czasem krew stygnie w żyłach z przerażenia, a dusza zamiera z lęku, dlatego św. Jan Paweł II od początku i wielokrotnie przypominał nam słowa Pana Jezusa, wołając: „Nie bójcie się!” i dodając: „Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!”

Moja krew, krew ciepła i pulsująca w żyłach, to samo życie. Może pomóc chorym i poszkodowanym w wypadkach. Każdy z nas może, nawet nie mając swoich biologicznych dzieci, stać się rodzicem, przekazując nieznaną osobie swoją krew – dar życia.

Korzystanie z transfuzji czy transplantacji – z ofiary krwi i ciała drugiego człowieka – zobowiązuje. Powszechnie znana stała się historia chłopca, któremu życie uratował przeszczep serca. Niestety, młody człowiek, który otrzy-

mał tak wyjątkową szansę, szybko zapomniał o zaciągniętym moralnym zobowiązaniu. Wkrótce posunął się do czynu karalnego – do rozboju: wyrwał starszej pani na ulicy torebkę.

Ludzie oburzali się na karygodny wyczyn młodego człowieka, ale... Czy nie jesteśmy do niego podobni? Przecież Pan Jezus ofiarował nam swoje ciało i krew, uczynił nas swoimi braćmi i siostrami - krewnymi: (...) *jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie (Mt 23, 9), (...) wy wszyscy braćmi jesteście (Mt 23, 8)*. A my? Jak żyjemy?

Danuta Tettling

Dar krwi darem życia

Czy wspólnoty kościelne chętnie angażują się w honorowe krwiodawstwo?

Wspólnota Kościoła nie tylko angażuje się w popularyzowanie krwiodawstwa, ale od wielu lat organizuje akcje honorowego oddawania krwi. Odbywają się one regularnie w wielu wspólnotach parafialnych, w seminariach duchownych i na terenie klasztorów w całej Polsce. Honorowe krwiodawstwo jest tematem rekolekcji i katechez.

Jako krajowy duszpasterz honorowych dawców krwi często rozmawiam z krwiodawcami i wiem, że dzielą się bezinteresownie darem swej krwi, kierując się przykazaniem miłości Boga i bliźniego.

Dzielenie się swoją krwią z potrzebującymi to wypełnienie woli Bożej?

Trafnie Pani Redaktor to ujęła. Dodam, że honorowe oddawanie krwi jest odpowiedzią na słowa Chrystusa, Który podczas Ostatniej Wieczerzy: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”. Każdy człowiek cierpiący, oczekujący powrotu do zdrowia, a potrzebujący krwi, jest takim przyjacielem honorowych dawców krwi.



Jakie obowiązki spoczywają na krajowym duszpasterzu honorowych dawców krwi?

Mojej posłudze nie traktuję, jedynie w kategorii obowiązków. Jest to moja pasja. Od 1978 r. jestem honorowym dawcą krwi i oddałem ponad 60 litrów krwi. Jako

krajowy duszpasterz organizuję co roku w ostatnią sobotę maja Ogólnopolską Pielgrzymkę Honorowych dawców krwi na Jasną Górę. W tym roku pielgrzymka odbędzie się już po raz 23. Jest to modlitewne dziękczynienie krwiodawców za całej Polski. U stóp Jasnogórskich Wałów ustawiony jest ambulans do poboru krwi, gdzie uczestnicy pielgrzymki pozostawiają jedyne w swoim rodzaju wotum – dar własnej krwi. Spotykam się z diecezjalnymi duszpasterzami honorowych dawców krwi, których powołali Księża Biskupi w poszczególnych diecezjach. Wymieniamy się doświadczeniami związanymi z organizacją akcji poboru krwi i propagowaniem tej pięknej i jakże potrzebnej idei. Jestem zapraszany na jubileusze istnienia klubów Honorowych Dawców Krwi, błogosławię sztandary klubowe, modlę się za zmarłych krwiodawców podczas uroczystości pogrzebowych.

*Na pytania odpowiedział drogą mailową o. płk rez. Zenon Surma CMF
krajowy duszpasterz honorowych dawców krwi*

W poczuciu obowiązku



Pani doktor, była Pani dyrektorem Stacji Krwiodawstwa we Wrocławiu. Dlaczego w ogóle zajęła się Pani krwiolecznictwem?

Dyrektorem Stacji byłam przez 14 lat. Po zrobieniu specjalizacji z diagnostyki laboratoryjnej musiałam gdzieś pracować, więc podjęłam pracę w Stacji Krwiodawstwa. Pracowałam w różnych działach. Na końcu „wylądowałam” na dyrektorskim stołku.

Czy były jakieś szczególne powody zajęcia się właśnie krwiolecznictwem? Była Pani propagatorką idei honorowego krwiodawstwa. Czy to było jakieś szczególne powołanie?

Myślę, że raczej nie. Pracowałam i starałam się solidnie wywiązać ze swoich obowiązków

Czy teraz, w XXI wieku, oddawanie krwi jest nadal nieodzowne? Czy nie można jej zastąpić jakimiś innymi syntetycznymi preparatami?

Niestety, nie można. Do tej pory krew jest niezastąpioną tkanką. Bo to nie jest lek, tylko tkanka. Dawca musi ją oddać dla ratowania chorego. A są przypadki, że bez tej krwi chory by nie żył.

Do czego jest wykorzystywana krew? W jakich przypadkach jest przetaczana? Do leczenia jakich jednostek chorobowych jest używana?

Niezbędna jest dla rannych w wyniku wypadków, gdy jest duży ubytek krwi; w chorobach hematologicznych, przy dużym braku krwinek czerwonych; w takich chorobach, jak hemofilia, gdy brak czynnika ósmego czy płytek krwi. Przetacza się również osocze lub poszczególne, izolowane z osocza, czynniki, np. czynnik ósmy i dziewiąty (czynniki krzepnięcia).

Teraz wiedziałam, że w związku z pandemią koronawirusa osoby, które przebyły Covid 19, oddają krew. Dlaczego?

Dlatego, że po przebyciu choroby wytworzyły u siebie przeciwciała odpornościowe, które są potrzebne do likwidacji wirusa. Kiedy przetoczy się osocze, które zawiera te przeciwciała, jest szansa na uratowanie życia chorego. Tym bardziej, że nie mamy do tej pory żadnego leku, który by zniszczył koronawirusa. Pobiera się więc nie pełną krew, ale osocze „na aparacie”. We Wrocławiu na oddziale zakaźnym już to osocze jest przetaczane ciężko chorym i ratuje życie.

Odnoszę wrażenie, że dawniej krwiodawcami byli głównie żołnierze zasadniczej służby wojskowej, którzy oddawali krew w zamian za przepustkę. Kim dzisiaj są honorowi dawcy krwi? Spośród jakiej grupy ludności się rekrutują?

Ze wszystkich grup. Nie ma jakiejś jednej grupy, z której wywodziliby się krwiodawcy. Są i panie, które oddają krew, i panowie, i młodzież... Wojsko też ma oczywiście swoją wojskową stację krwiodawstwa, ale niezależnie od tego w naszej wojewódzkiej stacji też oddają krew.

Czy większość stanowią dawcy, którzy oddają krew systematycznie, czy raczej osoby oddające krew okazjonalnie, np. dla jakiegoś konkretnego chorego?

Trudno powiedzieć. Kobiety mogą oddawać krew co trzy miesiące, a mężczyźni – co dwa. Uważają, i dobrze myślą, że to im nie szkodzi, a innym pomaga wrócić do zdrowia.

Jakie są najważniejsze, podstawowe warunki, aby zostać honorowym krwiodawcą?

Każdy dawca musi skończyć 18 lat. Musi być zdrowy i mieć zrobione badania (odpowiedni poziom hemoglobiny), nie może chorować na choroby zakaźne. Krew można właściwie oddawać do 60 lat. Ale jeżeli osoba chcąca oddać krew nie choruje na nic poważnego, nie miała zawału i dobrze się czuje, to po kwalifikacji lekarza może oddać krew.

Istnieją kluby honorowych dawców krwi. Czy to jest istotne, aby być zrzeszonym w takim klubie?

Takie kluby są na ogół przy zakładach pracy. Kluby występują do PCK o odznaki, które przysługują w zależności od ilości oddanej krwi. Brązowe, srebrne i złote odznaczenia są wręczane podczas spotkań dorocznych.

Czy honorowy dawca krwi figuruje na liście w stacji krwiodawstwa i jest powiadamiany, gdy jest potrzebna jego grupa krwi, jeśli jej właśnie brakuje?

Może być powiadamiany pośrednio – przez szefa klubu. Czasem powiadamia go bezpośrednio stacja krwiodawstwa. Dzwoni się do takiej osoby i zaprasza.



Czy w Polsce można oddawać krew odpłatnie?

Nie, mamy tylko honorowe krwiodawstwo.

Czy obecnie prowadzone są jakieś akcje, zachęcające do oddawania krwi?

W Stacji Krwiodawstwa istnieje dział metodyczno–organizacyjny, który organizuje akcje wyjazdowe w teren: do różnych zakładów, szkół.

Niektóre osoby boją się pobierania krwi. A jak to jest z oddawaniem krwi. Czy procedura ta jest bolesna i czy towarzyszą jej jakieś nieprzyjemne doznania?

Nie, nie jest to ani przykre, ani szkodliwe. Używany jest sprzęt jednorazowy i nie ma żadnej możliwości zakażenia czy przeniesienia choroby. Nie ma się czego bać. To nie szkodzi zdrowiu.

*Jan Paweł II stał się w pewnym sensie propagatorem honorowego krwiodawstwa, gdyż w Światowym Dniu Krwiodawców w 2004 roku powiedział: „**Oddać własną krew, dobrowolnie i bezinteresownie, to gest wysokiej wartości moralnej i obywatelskiej. To DAR ŻYCIA ... Niech dawcy krwi, którym należy się wdzięczność wszystkich, będą coraz liczniejsi we wszystkich krajach świata**”.*¹

Jan Paweł II otrzymał dosyć dużo krwi po zamachu, w którym został postrzelony i omal nie stracił życia. Miał grupę A Rh-, jedną z rzadszych grup krwi. Wielu dawców oddawało dla niego swoją krew. Myślę, że również dzięki temu osobistemu doświadczeniu zrozumiał, że honorowe krwiodawstwo to jest coś bardzo ważnego.

Podobno również przy parafiach zdarzają się kluby honorowych dawców krwi.

Tak, jeździliśmy do parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbe. Ksiądz wcześniej ogłaszał z ambony, kiedy odbędzie się akcja honorowego oddawania krwi. Parafianie nam pomagali ją zorganizować.

Niekiedy pacjent może oddać krew przed operacją sam dla siebie.

Tak, np. przed planowaną operacją wszczepienia endoprotezy. Ale dotyczy to tylko niektórych zabiegów operacyjnych.

Trudno zatem przewidzieć, kiedy sami będziemy potrzebowali krwi, która pozwoli nam zachować życie.

Z panią doktor Barbarą Żukowską rozmawiała Danuta Tettling.

¹/Jan Paweł II, Światowy Dzień Krwiodawców - 2004 r./

Są wśród nas

W naszej parafii jest wielu honorowych dawców krwi. Są również panie. Jedną z nich jest pani Kazimiera. Zaczęła oddawać krew dość późno, w wieku balzakowskim. Żartobliwie mówi, że po prostu „miała za dużo krwi”.

Naprawdę myśl o tym podsunął jej swego czasu lekarz. Zauważył, że nawet dla własnego zdrowia powinna oddawać krew. I rzeczywiście już po pierwszym oddaniu pani Kazia poczuła się znacznie lepiej. Potem oddawała krew dosyć systematycznie, ale nigdy nie była zrzeszona w klubie HDK. Właściwie robiła to dla męża, który chorował i trzeba było mu robić kosztowne badania. Formą bezgotówkowego rozliczenia była oddana dla niego krew. Nie tylko pani Kazia, ale również jej rodzina była zaangażowana w krwiodawstwo. Honorową dawczynią była siostra pani Kazimieri, córka oraz zięć. Takich osób jest w naszej parafii z pewnością znacznie więcej. Pozostają w cieniu, ale dzięki ich ofiarności wielu ludzi odzyskuje zdrowie. Pomyślmy o nich z wdzięcznością.



Sprawa honoru



Kiedy i w jakich okolicznościach oddał Pan po raz pierwszy krew?

Miałem już chyba 23 lata. Mieszkałem w niewielkiej miejscowości, w Jeżowie Sudeckim koło Jeleniej Góry. Pracowałem wtedy w Celwiskozie w Jeleniej Górze jako ślusarz. Kolega miał wtedy wypadek. Był kierowcą w naszym zakładzie. Został poważnie ranny (groziła mu nawet amputacja) i potrzebna była dla niego krew. Powstał u nas wtedy taki klub Honorowych Dawców Krwi i po raz pierwszy oddawałem krew w Cieplicach. I tak to się zaczęło.

Bał się Pan, kiedy szedł po raz pierwszy oddawać krew?

Nie, absolutnie. Miałem jednak kolegę, którego nakłoniłem do oddawania. Krew oddawało się w dużej sali. Nie było mniejszych pomieszczeń czy parawanów (dziś są inne warunki – luksus!). Na widok innych osób oddających krew, kolega zemdlął z wrażenia. Ale później jednak oddał krew – 250 g. Ja oddawałem po 400 mg. Miałem książeczkę, w której to odnotowywano.

Czy oddawanie krwi boli? A może robi się słabo lub odczuwa się inne sensacje?

Nie, absolutnie nic się nie czuje. Po pobraniu wskazane jest, aby poleżeć parę minut, ale ja zawsze wstawałem i nigdy nie czułem żadnych dolegliwości. Nie mam też żadnych zrostów ani na jednej, ani na drugiej ręce.

Potem oddawałem krew tu, we Wrocławiu, do sześćdziesięciu lat.

Należał Pan do Klubu Honorowych Krwiodawców.

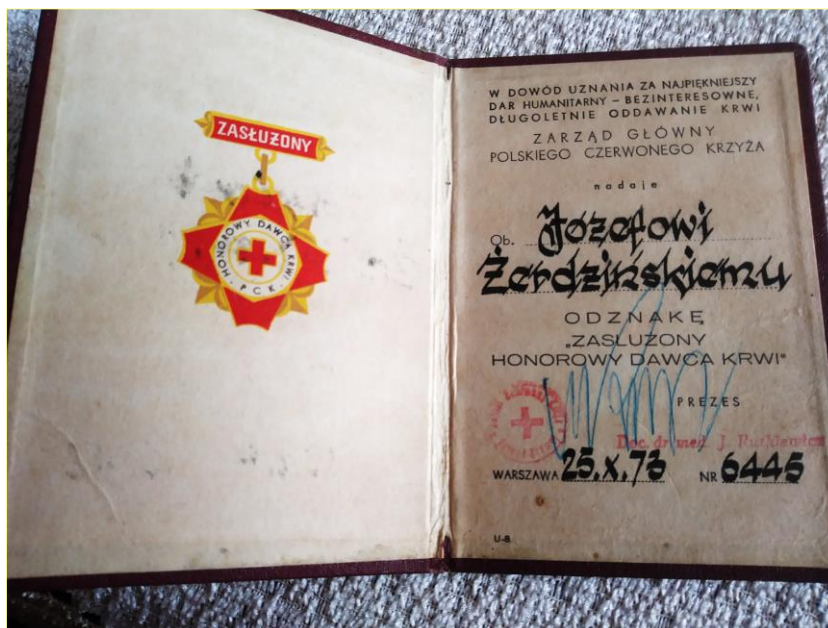
Tak, wewnątrz zakładu pracy. Było nas około czterdziestu pięciu.

Co dawała przynależność do Klubu?

Mieliśmy o jeden dzień wolny od pracy więcej na oddanie krwi. Z okazji Dnia Krwiodawstwa były organizowane wycieczki, które finansował dyrektor. Nie staliśmy w kolejkach w placówkach służby zdrowia. Mam też obecnie jako zasłużony krwiodawca zniżki na niektóre leki.

Ostatnio zmalała liczba honorowych dawców krwi. Ludzie obawiają się. Co można, Pana zdaniem zrobić, żeby to zmienić?

Wydaje mi się, że powinno być więcej ulg dla krwiodawców. Byłoby też dobrze, gdyby ludzie w poczekalni u lekarza nie patrzyli na honorowego dawcę, wchodzącego poza kolejnością, jak na zło konieczne. A słyszało się takie komentarze. Dobrze, że kiedy byłem młody, to nie chorowałem.



Czy miał Pan od początku świadomość, jak bardzo krew jest potrzebna? Czy zdawał sobie Pan sprawę, że krew potrzebna jest nie tylko dla ofiar wypadków?

Oczywiście, że tak. Tym bardziej, że później jeździłem jako kierowca zawodowy i widziałem na drodze masę wypadków. Nieraz udzielałem pomocy. Wyciągałem rannych i zabitych. To mnie bardzo zmobilizowało. Chciałbym też powiedzieć, że moja córka ma tę samą grupę, co ja. Kiedy zachorowała i potrzebna była krew, pojechałem do szpitala i powiedziano mi o tym. Zrobiono bezpośrednią transfuzję.²

Czyli jest Pan w pewnym sensie podwójnie ojcem własnego dziecka. Raz dał Pan córce życie na początku, a potem, po raz drugi – oddając jej swoją krew.

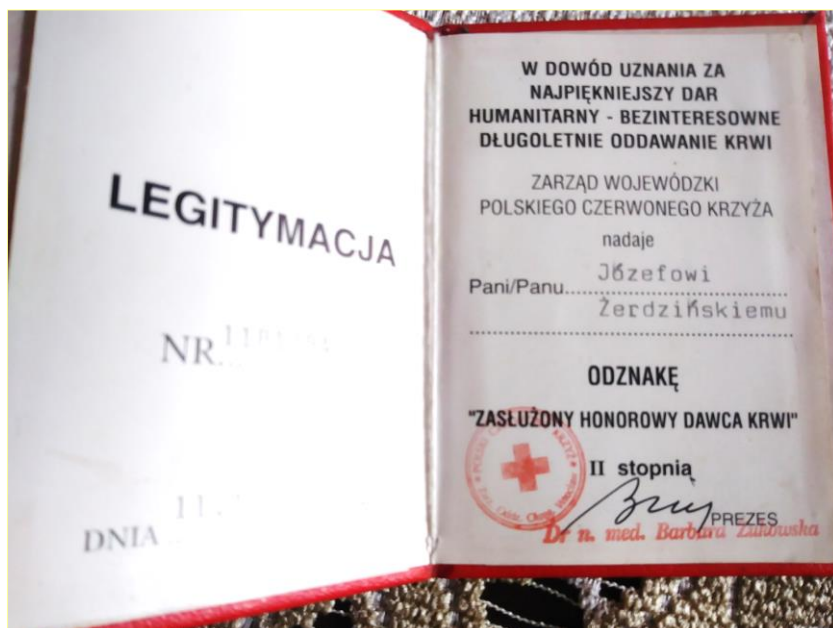
Tak. I teraz nie choruje.

Czy był Pan wzywany telegramem bądź telefonem przez stację krwiodawstwa?

Tak, stacje krwiodawstwa mają stały kontakt z krwiodawcami. Byłem wiele razy wzywany telefonicznie na konkretny dzień. Prawdopodobnie był to dzień, w którym choremu robiono operację. Poza tym dwukrotnie jeszcze oddawałem krew bezpośrednio biorcy.

²W dzisiejszych czasach krew oddana przez honorowych dawców krwi jest przechowywana w centrach krwiodawstwa. Dzieje się tak dzięki wynalezieniu metod konserwacji krwi i jej składników. Taką krew jak i jej składniki można przechowywać tak długo aż pojawi się na nie zapotrzebowanie. Po otrzymaniu zamówienia centrum przekazuje je do szpitala zgodnie z indywidualnymi potrzebami placówki. Oczywiście produkty te jak każde inne mają również swoje terminy przydatności jednak w chwili obecnej nie występuje potrzeba przetaczania ich od razu. Kiedyś jednak było inaczej. Jedną z metod transfuzji było bezpośrednie przetaczanie krwi

Czy ma pan jakieś odznaczenia w związku z honorowym oddawaniem krwi?



Tak, mam dwie odznaki: pierwszego i drugiego stopnia.

Czy ktoś pamięta teraz o Panu jako o honorowym dawcy krwi?

Nie, skąd.

Ale ma Pan zapewne satysfakcję z tego, że ratował Pan ludziom życie.

Tak, oczywiście.

Z panem Józefem Żerdzińskim rozmawiała Danuta Tettling

PRZECZYTAJ PRZED WYBORAMI!

Niemcy i ich pomocnicy



Niemcy zawsze uważali się za lepszych od innych narodów, zwłaszcza od Polaków. Może to wynika z okresu X i XI wieku, gdy Europą rządziły dynastie saska i salicka i według niemieckich kronikarzy (np. Thietmara), sprzeciwianie się im było bluźnierstwem. Mit wyższości Niemców nad Polakami utrwalał Fryderyk Barbarossa, Krzyżacy, dynastie Luksemburgów i Habsburgów. Kontynuowano ten mit też w czasach Hohenzollernów. W wyniku tego Niemiec, nauczyciel czy sędzia, nie mógł zrozumieć oporu polskich dzieci we Wrześni w 1901 r., które nie chciały się modlić po niemiecku, w języku „panów”.

Niemcy uważali, że ziemie polskie należy przyłączyć do Niemiec, a Polaków (w ich własnym interesie) zniemczyć, tak jak niegdyś innych Słowian, np. Obodrytów, którzy stali się Meklemburczykami. Wiara Niemców w swą nadrzędność sprawiła, że z łatwością przyjęli ideologię nazizmu, z której wynikała wyższość rasy nordyckiej (przyjętej jako niemiecka), nad innymi, zwłaszcza żydowską czy słowiańską. Dawało to Niemcom argument dla usprawiedliwienia popełnianych przez nich podbojów i zbrodni. Klęska Niemców w II Wojnie Światowej nie zmieniła ich zdania o swej wyższości. Ich bohaterem narodowym stał się Claus von Stauffenberg, ten, który spartaczył zamach na Hitlera. A on też uznawał wyższość Niemców nad innymi narodami. O Polakach pisał: „*Naród, który dobrze się czuje tylko pod batem. Tysiące jeńców przydadzą się w naszym rolnictwie*”(…)

W 1944 r. postulował granicę wschodnią Niemiec z 1914 r. (czyli aneksję Pomorza i Wielkopolski). Teraz o niemieckich zbrodniach na Polakach mówi się w Niemczech mało, bo to przecież „ludzie niższej rasy”. Za to odpowiedzialnością za swoje zbrodnie starają się Niemcy poprzez filmy itp. dzielić się z innymi narodami, a zwłaszcza z Polakami.

Niemcy popierali przyjęcie Polski do Unii Europejskiej, bo było to korzystne dla niemieckiej gospodarki, dzięki wzrostowi eksportu do Polski. Jednocześnie głosili jednak opinię, że Polska jest państwem „szczególnej troski” i to przekonanie nadal panuje w niemieckich elitach politycznych i w niemieckiej prasie. Niemcy uważają, że oni, jako „naród panów”, mają prawo pouczać Polskę i jej dyktować, jak ma postępować (zwłaszcza, aby to było z korzyścią dla Niemiec). Stąd, gdy Polską zaczęły rządzić siły chcące jej pełnej suwerenności, w Niemczech i w zależnej od Niemiec prasie rozpoczął się atak na Polskę. Głosi się pogląd, że Polska nie może mieć takich samych struktur aparatu sprawiedliwości, jak Niemcy, bo u nich jest „wyższa kultura prawna”. Według nich, w Polsce „niedemokratyczne” będą wybory korespondencyjne, które w Niemczech są „demokratyczne”. Za tymi atakami stoi chęć zmiany ekipy rządzącej Polską, na sobie poddaną wypełniającą, jak w poprzednich latach, niemieckie żądania.



Niemcy w swych dążeniach mogą liczyć na pełną współpracę polityków obecnej opozycji. Ta, złożona z neomarksistów i liberałów wraz z komunistami, skandalicznie uznała w latach 90-tych, że III RP jest prawną kontynuacją PRL, czyli sowieckiej okupacji. I tak, jak marksiści w PRL, którym obcy był interes Polaków – bliski tylko Rosji, tak ich następcy, będąc u władzy, postępowali tak, by przypodobać się Niemcom. Im oddali większość mediów, zwłaszcza prasę. Zniszczyli polski przemysł, w tym stoczniowy, stanowiący konkurencję dla Niemiec, finansujących swoje stocznie, czego Polsce zabroniła rządząca przez Niemcy Komisja Europejska. Popierali też nisko płatną pracę Polaków w niemieckim rolnictwie.

Współczesna opozycja nie utożsamia się z narodem polskim; myśli o nim, jak Stauffenberg i szkodzi mu za granicą. Według niej „polskość, to nienormalność”, a zwrot „jemu zależy tylko na Polsce” traktuje jako epitet. Prawa Unii Europejskiej stawia wyżej od polskiej Konstytucji, której formalnie jakoby broni. Flaga Unii jest dla niej ważniejsza od polskiej, którą opozycjoniści demonstracyjnie, publicznie palą. Słyszac Hymn Polski, mają wizję (pewnie pod wpływem alkoholu czy narkotyków), że są w swej wymarzonej ojczyźnie, Korei Północnej. Dla tej opozycji, mającej kompleks niższości, to jest ważne, co powie zagranicą, a zwłaszcza Niemcy. Odznacza więc osoby, które Niemcy chwala i dają im nagrody pieniężne, za wprowadzanie chaosu w polskim aparacie sprawiedliwości.

W XVIII wieku przeciwna reformie prawa w Polsce była Katarzyna II i też miała swych zwolenników, którzy brali za to pieniądze. Opozycjoniści swe kompleksy rozładują w rozważaniach, kto z nich pochodzi od pańszczyźnianych

chłopów, a kto od karczmarzy. I tacy są i to reprezentują ich kandydaci na prezydenta. Jako, że ich szanse w wyborach są małe, więc Niemcy wraz z opozycją chcą zmiany ich konstytucyjnego terminu. Opozycja nie chce tych „nielegalnych” wyborów „w trosce o zdrowie mieszkańców”, ale organizując publiczne, masowe koncerty, naraża zdrowie mieszkańców, bo tak naprawdę są oni jej obojętni. Dla Niemiec i opozycji, wybory tylko wtedy będą „demokratyczne” i „legalne”, jeśli wygra je ich kandydat.

Wacław Leszczyński

„Prawo, prawem...”, a wybory...

Opozycja gardzi swymi wyborcami, uważając ich za ciemnych durniów, bo wie, że choć może mówić rzeczy z dnia na dzień sprzeczne i wykluczające się nawzajem, to oni i tak ją poprą. W myśl polecenia swych zagranicznych protektorów, opozycja stara się wprowadzić w Polsce chaos. Okazją ku temu stała się pandemia koronawirusa. Wykorzystując ją, opozycja krzyczała, że nie może być wyborów w konstytucyjnym terminie i oskarżała obóz rządzący, że chce je przeprowadzić kosztem zdrowia i życia ludzi. Gdy Sejm uchwalił ustawę umożliwiającą wybory korespondencyjne, takie, jak były w Szwajcarii i w Niemczech, twierdziła, że jest to niedemokratyczne i że listonosze będą roznosić „śmiercionośne koperty” z materiałami wyborczymi. Mając większość w Senacie blokowała tę ustawę tak, by wybory w terminie odbyć się nie mogły. A chodziło jej o wymianę swego kandydata na urząd prezydenta, bo dotychczasowy miał niskie notowania w sondażach. A potem oskarżyła władze, że nie przeprowadziły wyborów w ustalonym terminie! Widać, że i im, i ich elektoratowi nie przeszkadza głoszenie prawie równocześnie sprzecznych tez. Wydawało się jednak, że z opozycją doszło do ugody. Sejm uchwalił ustawę o głosowaniu do wyboru: albo korespondencyjnym, albo bezpośrednim. Miała być ona szybko procedowana w Senacie tak, by wybory mogły się odbyć w terminie zgodnym z konstytucją. Ale złe kierowanie Senatem sprawia, że jego prace się opóźniają, szkodząc (celowo?) kandydatowi opozycji.

Sąsiednim mocarstwom bardzo się nie podoba, że Polska radzi sobie z pandemią lepiej od innych państw. Że epidemia w Polsce, dzięki szybkim działaniom władz, nie spowoduje większych strat w gospodarce, a liczba zgonów na milion mieszkańców z powodu wirusa, jest mniejsza 30 razy niż w Belgii i 20 razy niż we Francji. Opozycja atakuje więc rząd w oparciu o kłamstwa i pomówienia. Wpierw kwestionowała zbyt małą liczbę zgonów w Polsce, sugerując, że rząd zaniża dane. Później oskarżyła ministra zdrowia, znienawidzonego za sprawne prowadzenie walki z pandemią, o zakup kilkuset tysięcy maseczek niespełniających norm jakościowych. Zaprzestała tego, gdy wyszło na jaw, że „Wielka Orkiestra” zakupiła 2,5 miliona maseczek nadających się do wyrzucenia.

Politycy opozycji nie rozumieją, że pełniąc wysokie stanowisko, nie czerpie się z tego prywatnych korzyści, bo sądzą po sobie. Za ich rządów wybuchały afery przynoszące państwu ogromne straty, począwszy od afery FOZZ, poprzez

aferę Rywina, spirytusową, węglową, hazardową, paliwową, VAT i inne, do re-privatyzacyjnej i Amber Gold. Starają się więc wykazać też uwikłanie rządów prawicy w jakieś afery. Swego czasu rozpętali aferę „Srebrnej”, ale przestali, gdy okazało się, że jest to afera władz rządzonej przez opozycję Warszawy, które ze względów politycznych i braku „korzyści” nie pozwoliły spółce „Srebrna” na inwestycję. Obecnie fałszywie (jak zawsze) oskarżają ministra zdrowia o różne (często je zmieniając) afery i o złe (bo za dobrze !) kierowanie walką z pandemią, co jest wyjątkowo podłe i haniebne, choć zwyczajne w ich wydaniu.

Opozycja stara się stwarzać chaos także w aparacie sprawiedliwości. Jej politycy boją się reformy sądownictwa, będącej końcem ich bezkarności. Bo może skończą się czasy, gdy ich polityk biorący na oczach wszystkich łapówkę, zostaje uniewinniony i bierze wysokie odszkodowanie. Bo ludobójstwo nie będzie sądzone jako „udział w bójce”, a bicie policjantów nie będzie kwalifikowane jako „czyn o niskiej szkodliwości społecznej”. Opozycja podważa więc prawo Prezydenta do mianowania sędziów, mimo Konstytucji, której jakoby broni i mimo wyroku TSUE, choć według niej stoi on ponad polskim prawem. Bo według niej prawo jest dobre, gdy przyznaje rację jej, a demokracja jest wtedy, gdy to ona wygrywa wybory. Mówi, że gdy je wygra Duda, to będą nielegalne, a jeśli jej kandydat - legalne. Choć nie ogłoszono wyborów, opozycja już bezprawnie zbiera podpisy na swego kandydata, bo dla niej „prawo, prawem, ale...”. Opozycja przekazała komuniście hiszpańskiemu fałszywe dane na temat stanu praworządności w Polsce, które on ujął w raporcie Europarlamentu. Napisał on tam bzdury, że polski rząd zmienił konstytucję, a Sejm „mimo pandemii poważił się” dyskutować o aborcji, która jest „prawem europejskim”. Przy okazji na jaw wyszło, że opozycja zamierza nie dopuścić do wyborów i bezprawnie mianować prezydentem marszałka Senatu, by zmienić polskie władze na „dobre” dla ich sponsorów. Bo ona nie chce suwerenności Polski (tak, jak ich przodkowie). Za to chce wprowadzenia do niej „prawa europejskiego”, rozumianego jako aborcja, eutanazja, ideologia LGBT i przygotowanie do pedofilii, którą dotąd kryli, jak to wykazała ostatnia afera. A po to muszą mieć „swego” prezydenta.

Wacław Leszczyński

Jacuś i Malwinka

*Dodatek dla dzieci
Do lektury zapraszamy również dorosłych!*

Dzieci, dzieci...



Obecnie bywają dzieci, które czują się nieszczęśliwe, gdy nie dostaną takiego smartfona, czy elementu stroju, jaki ma ich kolega. Grymaszą, gdy mają jeść nielubianą potrawę...

Osiemdziesiąt lat temu dzieci miały inne zmartwienia. We wrześniu 1939 r. Niemcy i Rosja napały na Polskę i podzie-

liły ją między siebie. Obaj okupanci nie walczyli tak, jak to było kiedyś, jedynie z wojskiem, ale ich ofiarami była również ludność cywilna, w tym dzieci. Jak Niemcy traktowali żydowskie dzieci z warszawskiego Getta, wspominałem wcześniej. O nich zresztą wielokrotnie pisano i mówiono w telewizji. Mniej znane są losy wielu dzieci polskich.

Mali bohaterowie

Waldek



W 1949 r. byłem na kolonii. Jednym z uczestników był cichy, dobrze wychowany, 10-letni Waldek z Radomia. Co sobotę, całą grupą szliśmy do łaźni. Tam na golasa myliśmy się pod prysznicami. Każdy starał się odwrócić tyłem do innych. Wtedy zobaczyłem, że stojący obok mnie Waldek, na plecach od łopatki do pasa, od kręgosłupa do boku, ma fioletowo-brązowe, głębokie pręgi. Chciałem go o to zapytać, gdy nagle dostałem bolesnego kuksańca w bok. Przyjaciel Waldka, Wicek nakazał mi milczenie mówiąc, że mi to wytłumaczy. Zaprowadził mnie po kąpieli w kąt i powiedział skąd u Waldka te pręgi. W 1943 r. matkę Waldka, członka Armii Krajowej aresztowało Gestapo (hitlerowska policja polityczna). Torturami Niemcy chcieli ją zmusić do zdradzenia nazwisk i adresów znanych sobie przełożonych i kolegów. Gdy to nie skutkowało i bohaterska kobieta milczała, na jej oczach bili do nieprzytomności jej 4-letniego synka Waldka. Rany po tym wprawdzie się zagoiły, ale ślady pozostały na całe życie.

Jurek i Tomek

W lutym 1940 r., 6-letniego Jurka, jego 4-letniego brata Tomka i ich matkę, obudzili w nocy żołnierze rosyjscy, wyprowadzili z mieszkania i załadowali do towarowego wagonu, w którym było już pełno podobnych wypędzonych. Potem miesiąc w mrozie i o głodzie jechali w głąb Rosji. Kto po drodze umarł, był wyrzucany przez konwojentów w śnieg przy torach. Na miejscu w Kazachstanie wepchnięto ich wraz z trzema innymi rodzinami do opustoszałej jurty, bez okien, a zamiast drzwi była w niej skórzana zasłona. Byli bardzo głodni, Tomek z głodu

płakał. Ich mama wstała, wyjęła jakiś szal i zamieniła go z miejscowymi Kazachami na dwa kukurydziane placuszki. Jurek swój zjadł zaraz, a i tak był nadal głodny. Tomuś swojego zjadł tylko kawałek i szczęśliwy przytulił go do buzi i zasnął. Wtedy Jurek podpełznął do braciszka i zjadł mu jego placek.



Gdy mały się obudził, zaczął płakać z powodu straty. Mama popatrzała z wyrzutem na Jurka, ale nic nie powiedziała. Wstała i znowu coś wymieniła na kolejne dwa placuszki. Sama nie jadła nic. W lecie, matkę chłopców, z innymi wywiezionymi, wyganiano do pracy na kolchozowych polach, daleko od wsi. Oni, 7-mio i 5-cio latek, zostawali sami. Zbierali na zimę po stepie „kiziaki” (bydlęce wysuszone odchody), służące za opał, a jedli to, co znaleźli. Czasem to były pozostałe, po zebraniu zboża z pola, pojedyncze kłosa (za to groziły wysokie kary), czasem upolowali i upiekli jakąś jaszczurkę, a czasem jakaś litościwa Kazaszka dała im kawałek placka. I tak było przez 5 lat, do czasu, gdy wrócili transportem do Polski.

Tadzio



Pani Maria była łączniczką Armii Krajowej. Roznosiła „pocztę” (np. konspiracyjne gazetki) otrzymywane w „skrzynce”, tzn. w mieszkaniu, do którego materiały przynoszono z wyższego szczebla i skąd łączniczki brały je do swych rejonów. Drzwi otwierała niewiasta i po wymianie haseł dawała pani Marii przygotowane materiały. Działo się to w dużym ciemnym przedpokoju i

trwało tylko chwilę.

Kiedyś podczas tego, otworzyły się drzwi z jakiegoś pokoju i do przedpokoju wszedł chłopiec ok. 7-letni. Niewiasta krzyknęła „Tadziu, wracaj !”, on na to znikł. Kiedyś drzwi pani Marii nie otworzyła niewiasta, ale młody mężczyzna. Ona domyśliła się, że to jest gestapowiec. Udając, że o tym nie wie, poprosiła go, aby mogła spytać się Tadzia (to imię zapamiętała), kolegę z klasy jej syna, który był chory, co było zadane. Gestapowiec pomyślał, otworzył drzwi do jakiegoś pokoju, zawołał „do ciebie” i stanął w drzwiach patrząc na reakcję chłopca. Pani Maria powtórzyła mu to, co mówiła gestapowcowi. Tadzio na to wstał i z podręczników szkolnych dyktował „zadane ćwiczenia”. On panią Marię widział pierwszy raz w życiu, nie był kolegą jej syna. Ale udawał, że tak

jest. Gestapowcy (drugi był w pokoju obok) uwierzyli w wersję pani Marii i ją wypuścili. Ona zaraz powiadomiła kogo trzeba, że lokal jest „spalony”, co uchroniło inne łączniczki przed aresztowaniem. To było zasługą siedmiolatka, który w swym nieszczęściu potrafił zachować się przytomnie i po bohatersku.

O wzgardzonej bułeczce i o głodzie

Gdy miałem 3 lata, zmieniła się niania. W proteście na to grymasiłem przy śniadaniu. Byłem w swoim łóżeczku (z siatką), gdy niania podawała mi bułeczkę z masłem. A ja żądałem bułki maślanej. Niania podchodziła z jednej strony łóżeczka, a ja przebiegałem na jego drugą stronę i tak w kółko. Maślanej bułki nie dostałem, wtedy dzieciom nie dawano, co im się chciało. Zimą 1944/45 r., po zniszczeniu Warszawy (i mego domu) przez Niemców, trafiliśmy do wioski na Podhalu. Byliśmy w trójkę – Babcia, mój brat i ja. Ojciec poszedł w 1939 r. do wojska, Mamę, kuriera Komendy Głównej Armii Krajowej, w 1942 r. aresztowało Gestapo i wywiozło do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Nie mieliśmy środków do życia, mieszkaliśmy kątem u Górali, którym naprzód wojsko niemieckie, a potem rosyjskie zabrało możliwie wszystko, co mieli. W tej sytuacji, Babcia szła do sołtysa. Ten zakłopotany drapał się w głowę, potem dawał Babci kartkę, na podstawie której, kolejny Góral dawał w prezencie parę kilo ziemniaków. Poza nimi, nic innego do jedzenia nie mieliśmy. Wtedy z żalem wspominałem tę wzgardzoną bułeczkę sprzed wojny.

Gdy wróciła Mama, zamieszkaliśmy w miejscowości Pokój koło Opola. Od listopada 1945 r. dostawaliśmy kartki żywnościowe, na które można było wykupić produkty żywnościowe. Ale do Opola, gdzie to można było zrobić, było 34 km bez komunikacji, bo Rosjanie rozebrali i wywieźli szyny kolejowe. Mama kładła plecak z przydziałową mąką, kaszą i cukrem (to co mogła kupić) na wóz konny i trzymając się niego, szła pieszo. Ja zanosłem w Pokoju mąkę do piekarza i za nią dostawałem chleb. Mamie gdzieś udało się kupić olej rzepakowy, ciemno brązowy, bo nierafinowany (potem dowiedziałem się, że zawierał on toksyczne składniki). Na nim podsmażało się cebulę i to było do chleba (zamiast masła). Kasza była ze zmielonego ziarna jęczmienia z łuską (ją się wypluwało). Ziemniaki były ze zbiorów w 1944 r., bo w 1945 r. nie było ich komu sadzić. I znów wspominałem tę wzgardzoną przed laty bułeczkę z masłem!

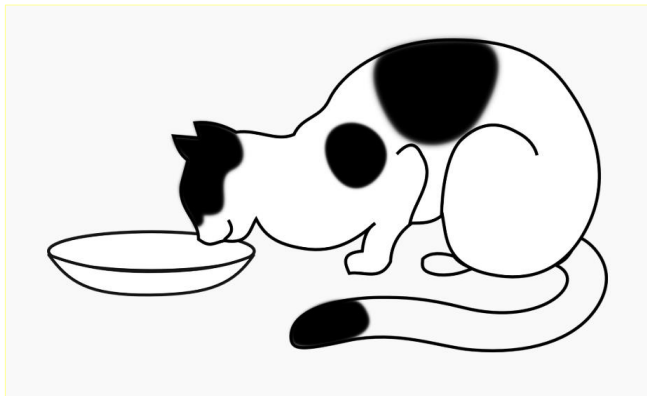
Wacław Leszczyński

Cud Św. Józefa

Chciałabym – ku pokrzepieniu serc – podzielić się pewną historią, która świadczy, że warto w trudnościach uciekać się do opieki Św. Józefa.

Rzecz działa się jeszcze w czasie II wojny światowej. Siostry pewnego zgromadzenia opiekowały się sporą grupą dzieci. W pewnym momencie stanęły

wobec wielkiej trudności: zabrakło im mleka. Nie było z czego przygotowywać posiłków maluszkom. Okupacja pociągała za sobą biedę i brak podstawowych produktów spożywczych. Siostra kucharka dała znać o braku mleka matce przełożonej. Ta z kolei poleciła jej, by karteczkę z prośbą w tej sprawie, położyła przy figurze Św. Józefa. Ten Święty cieszył się bowiem wielką czcią zgromadzenia.



Nazajutrz do furty klasztornej zapukał jakiś mężczyzna. Zdumionej siostrze furtiance oznajmił, że pragnie ofiarować siostronom... kota. Gdy siostra furtianka westchnęła, że mleka nie ma dla dzieci, a cóż dopiero dla czworonoga, mężczyzna uradowany oświadczył, że ma dużo mleka i chętnie go dostarczy. I to zaraz.

Wzruszona obrotem sprawy matka przełożona zagadnęła wieczorem siostrę kucharkę o list do św. Józefa. „Nie bardzo wiedziałam, jak się do tego zabrać – stropiła się skromna siostrzyczka - więc żeby nie tracić czasu, po prostu narysowałam kota pijącego mleko”.

Jak widać, Św. Józef bardzo sumiennie spełnił przełożoną mu prośbę. Siostry otrzymały i kota i mleko. Polecajmy się opiece Św. Józefa!

Marzena Jagielska

OTO SŁOWO PAŃSKIE

Niedziela, 7 czerwca - Uroczystość Najświętszej Trójcy

Jeżus powiedział do Nikodema: Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego. (J 3, 16 - 18)

Słowa dzisiejszej perykopy ewangelicznej przekazują nam dalszy ciąg rozmowy Pana Jezusa z Nikodemem, która miała na celu obalenie fałszywych poglądów na Królestwo Boże i warunki, które musi spełnić człowiek, by do niego wejść.

(...)Powiemy sobie o istocie sądu nad ludźmi, którzy nie uwierzyli w Syna Bożego.

Wyjaśniając, że podjęcie znoju krzyża wypływa z miłości Boga do ludzi, Chrystus zauważa: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.* Werset ten stanowi krótką wykładnię sensu całej Ewangelii. Są tu zawarte trzy wielkie prawdy. Po pierwsze inicjatorem zbawienia ludzi jest Bóg. Po drugie powodem

zbawienia ludzi nie są ich zasługi, lecz miłość Boga. Po trzecie miłość Boga jest bezgraniczna i rozciąga się na całą ludzkość, a nie na jakąś jej część.

A ponieważ faryzeusze uważali, że zadanie Chrystusa będzie polegało na osądzeniu ludów innowierczych, Pan wyjaśnia: *Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony*. Ponieważ Bóg posłał Syna, aby uratował (zbawił) świat wynika z tego, że zbawienie świata jest możliwe tylko dzięki wierze w Chrystusa. Dlatego właśnie Chrystus mówi, że Jego powołaniem jako Mesjasza jest zbawienie świata, a nie sąd nad światem”.

Jednak każdy człowiek sam dokonuje wyboru między przyjęciem zbawienia – uwierzeniem a nieprzyjęciem – odrzuceniem wiary: *Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego*. Niewierzący – ten, kto nie chce wierzyć i sam uparcie trwa w swoich błędach – dokonał wyboru i sam siebie osądził, nie czekając na Sąd Ostateczny.

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 14 czerwca

A widząc tłumy ludzi, litował się nad nimi, bo byli znękani i porzuceni, jak owce nie mające pasterza. Wtedy rzekł do swych uczniów: «Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo».

Wtedy przywołał do siebie dwunastu swoich uczniów i udzielił im władzy nad duchami nieczystymi, aby je wypędzali i leczyli wszystkie choroby i wszelkie słabości. A oto imiona dwunastu apostołów: pierwszy Szymon, zwany Piotrem, i brat jego Andrzej, potem Jakub, syn Zebedeusza, i brat jego Jan, Filip i Bartłomiej, Tomasz i celnik Mateusz, Jakub, syn Alfeusza, i Tadeusz, Szymon Gorliwy i Judasz Iskariota, ten, który Go zdradził. Tych to Dwunastu wysłał Jezus, dając im następujące wskazania: «Nie idźcie do pogan i nie wstępujcie do żadnego miasta samarytańskiego! Idźcie raczej do owiec, które poginęły z domu Izraela. Idźcie i głosźcie: "Bliskie już jest królestwo niebieskie". Uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy! Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie! (Mt 9, 36 – 10, 8)

Dwunastu uczniów otrzymało wszelkie dary potrzebne do osiągnięcia świętości. Mieli żelazne zdrowie, dobrą kondycję fizyczną, odwagę, dar wymowy potrzebny do głoszenia Dobrej Nowiny, dar uzdrawiania chorych, a nawet wskrzeszania zmarłych i wypędzania złych duchów. A jednak jeden z dwunastki zdradził. Dlaczego? Może kluczem do odpowiedzi na to pytanie jest ostatnie zdanie wypowiedziane przez Pana Jezusa: *Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!* A przecież Judasz zarządzał finansami dwunastki, pieniądze były dla niego bardzo istotną wartością. Jednak wtedy, gdy wyruszał na pierwszą wyprawę misyjną, jakoś panował nad swoją słabością do dóbr materialnych.

Każdy z nas otrzymał wszelkie dary potrzebne do osiągnięcia świętości. Podobnie jak apostołowie otrzymujemy dar ratowania życia i zdrowia. Niekoniecznie jako lekarze czy ratownicy medyczni. Może po prostu pomagamy w chorobie naszym bliskim, podajemy im leki, biegamy do apteki, wzywamy pogotowie ratunkowe, wstajemy w nocy do chorego dziecka. Podobnie jak apostołowie jesteśmy wezwani do głoszenia Ewangelii. I otrzymaliśmy wszelkie łaski do tego potrzebne. Chociaż tylko niewielu zostaje kapłanami czy siostrami zakonnymi, to wielu uczy dzieci modlitwy, przyprawia je do kościoła, czyni znak krzyża przed posiłkiem, wreszcie swoim uczciwym życiem świadczy o tym, że wierzy w Boga. Chociaż nie wypędzamy złych duchów niczym egzorcyciści, to każdy z nas miał zapewne w życiu okazję zawrócić kogoś ze złej drogi. Może poprzez dodanie otuchy, może poprzez reprimendę, a może dzięki pomocy w rozwiązaniu trudnego problemu życiowego uratowaliśmy człowieka przed dokonaniem aborcji lub odejściem od współmałżonka.

Wszyscy zostaliśmy hojnie obdarowani, ale każdy na swój sposób. Jedni z nas mają wszelki dane, by wychowywać dzieci – swoje lub cudze. Inni potrafią cierpliwie wysłuchać bliźniego i dobrze mu doradzić. Są wśród nas osoby o zręcznych rękach, potrafiące wszystko naprawić nie tylko sobie, ale i sąsiadom.

Powinniśmy poznawać swoje mocne strony i wykorzystywać je dla dobra ogółu. Powinniśmy też znać swoje słabości, by im nie ulec. Prośmy więc Boga o rozeznanie, o dar odwagi i wytrwałości, byśmy nie ulegli pokusie jak to się przydarzyło Judaszowi.

Danuta Tettling

Niedziela, 21 czerwca

Jezus powiedział do swoich apostołów: „Więc się ich nie bójcie! Nie ma bowiem nic zakrytego, co by nie miało być wyjawione, ani nic tajemnego, o czym by się nie miano dowiedzieć. Co mówię wam w ciemności, powtarzajcie na świetle, a co słyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach! Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle. Czyż nie sprzedają dwóch wróbli za asa? A przecież żaden z nich bez woli Ojca waszego nie spadnie na ziemię. U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli. Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie”.

(Mt 10, 26 – 33)



Jezus mówi dziś jasno: „cokolwiek zdarzy się w twoim życiu, cokolwiek ty zrobisz komuś - dobrego lub złego albo ktoś tak uczyni tobie, to przyjdzie czas, gdy wszyscy się o tym dowiedzą. Jak i kiedy? O tym zadecyduje sam Bóg. Najważniejsze jest to, że owo dobro i zło stanie się jawne”. Dlatego nie trzeba się bać czynić dobra - to jest dla nas oczywi-

ste. Ale nie trzeba bać się też bardzo szeroko rozumianego zła - wszelkich form ucisku, niesprawiedliwości, szykan czy prześladowania, bo one na pewno zostaną rozliczone przed Bożym trybunałem sprawiedliwości. Najważniejsze jest zachowanie swej duszy od zła, bo gdy twoja dusza będzie wolna od czynienia zła czy odpłacania złem za zło - wtedy niebo stanie się twoim udziałem. W przeciwnym przypadku szykujesz sobie wieczne potępienie. Dziś wybrzmiewa również bardzo zdecydowane stwierdzenie Jezusa: „Mój Ojciec dba o wszystko, co stworzył i nic nie dzieje się bez Jego woli i wiedzy”. Czyli Bóg doskonale wie, kiedy zakwita i obumiera każdy kwiat, kiedy rodzi się każde pisklą, zwierzę i owad. Bóg tym bardziej wie, co ciebie spotyka w życiu, co dzieje się na świecie i także dokładnie orientuje się w sprawach związanych z obecnością koronawirusa. Świadomie o tym piszę, bo być może wiele osób zastanawia się, gdzie w tym wszystkim jest Bóg. A On jest i wie o wszystkim. Można zadać pytanie: czy ty jako katolik wierzysz, że On o wszystkim wie, i czy oddajesz Mu w tej sytuacji cześć i uwielbienie jako prawdziwemu Bogu, tym samym uznając Jego wszechmoc i dobre zamiary względem ludzi? Wobec słów Jezusa pozostaje nam czynić dwie rzeczy: prosić Boga o serce przepelnione świętą miłością - bo wtedy nie będziemy czynić zła, oraz uznać wielkość Boga poprzez dane Mu uwielbienie - a wtedy On będzie działał, ukazując swoją potęgę i pełnię władzy nad światem (w tym również nad zarazą koronawirusa). Lubię modlić się hymnem „Ciebie, Boga, wysławiamy”, a także „Magnificat” (Łk 1, 46-55), ale są też piękne psalmy Starego Testamentu, które sławią Boga, a wśród nich te o numerach: 98, 99, 111, 113, 135, 145, 147, 150. Niech to uwielbienie przemieni i nas całych, obdarzając Bożym pokojem na każdą okoliczność życia.

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 28 czerwca

Jezus powiedział do swoich apostołów: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je. a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał. Kto przyjmuje proroka, jako proroka, nagrodę

proroka otrzyma. Kto przyjmuje sprawiedliwego, jako sprawiedliwego, nagrodę sprawiedliwego otrzyma. Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody”.

(Mt 10, 37 – 42)

Wiara katolicka jest bardzo konkretna. Te konkrety są nam przekazywane osobiście przez Boga. Jest Dekalog określający jasno, co jest Bogu miłe, a co nie. Jeśli ktoś wierzy w Boga i traktuje Go poważnie, to będzie uwzględniać Jego słowa w swoim życiu. Dzisiaj Jezus mówi o tym, jak pragnie być miłowany, a właściwie jak pragnie, by była odwzajemniana Jego miłość, bo to On pierwszy nas umiłował. W Ewangelii Jezus dotyka najczulszych strun ludzkiego serca, bo sam je stworzył i wie, czym je napęłnił wraz z tchnieniem życia. Tam na pierwszym miejscu powinno być umiłowanie Boga. Słowa Jezusa brzmią gorzko, bo człowiek zlekceważył pierwotne pragnienie Boga, ustalając zupełnie zgubny dla siebie porządek miłowania. Cóż bowiem da człowiekowi miłowanie innego stworzenia, choćby to był ktoś najmiłszy i najbliższy, jeśli wpierw jego ludzkie serce nie odda chwały i czci swemu Stworzycielowi, jeśli wpierw jego serce nie przyjmie życiodajnej Miłości, którą jest Bóg, jeśli to serce nie będzie umocnione świadomie przyjętą obecnością Boga? Dać pierwszeństwo Bogu we wszystkim i na zawsze - oto wyraz prawdziwej miłości Boga.

Aneta Wojtasiewicz

Tak było...

Począwszy od końca kwietnia były prowadzone prace związane z podłączeniem naszej plebanii do miejskiej sieci kanalizacyjnej. Wiązało się to z koniecznością zrobienia głębokiego na ponad 4 m wykopu na placu kościelnym. Po zakończeniu tego etapu trzeba było ponownie ułożyć nawierzchnię. Starą trylinkę zastąpiła kostka granitowa. Teraz bruk na placu jest jednolity i trwały.



Sobota, 2 maja – w uroczystość NMP Królowej Polski został w naszym kościele (w łączności z biskupami polskimi na Jasnej Górze) odczytany Akt Zawierzenia Polski Najświętszemu Serce Pana Jezusa i Matce Bożej Królowej Polski.

Sobota 9 maja – święcenia diakonatu przyjęli klerycy Adrian i Michał, którzy niejednokrotnie gościli w naszej świątyni

Czwartek, 14 maja – dzień postu i dzieł miłosierdzia w intencji ustąpienia pandemii koronawirusa.

Niedziela 31 maja – Zesłanie Ducha Świętego

Od tej niedzieli wierni mogą bez ograniczeń spowodowanych wcześniejszymi restrykcjami uczestniczyć w Eucharystii.

Tak będzie, jak Bóg da...

Poniedziałek, 1 czerwca – święto NMP Matki Kościoła
Dzień Dziecka

Czwartek, 4 czerwca – święto Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana

Niedziela, 7 czerwca – Uroczystość Trójcy Świętej

Dzień Dzięczynienia – święto, podczas którego wyrażamy naszą wdzięczność za dar wolnej Ojczyzny. Jest obchodzone w pierwszą niedzielę czerwca na pamiątkę pielgrzymek Jana Pawła II do Polski, które na ogół rozpoczynały się z

początkiem czerwca. W tym roku w dniu 7 czerwca miała się dokonać beatyfikacja sługi Bożego ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Niestety, termin jest przesunięty ze względu na pandemię koronawirusa.

Poniedziałek, 8 czerwca – pierwszy dzień matur. Egzaminy (wyłącznie pisemne) będą trwały do 29 czerwca.

Czwartek, 11 czerwca – Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, popularnie – Boże Ciało. To jedno z głównych świąt obchodzonych w Kościele katolickim. Procesje Bożego Ciała odbywały się dotychczas w naszych parafiach poza obrębem kościoła. Była to okazja do publicznego złożenia świadectwa wiary.

Niedziela, 14 czerwca – Światowy Dzień Krwiodawcy obchodzony w rocznicę urodzin odkrywcy grup krwi, laureata Nagrody Nobla, Karla Landsteinera

Wtorek, 16 czerwca – czwartek 18 czerwca – egzaminy ósmoklasistów

Piątek, 19 czerwca – Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa
Tego dnia oddajemy Panu Jezusowi szczególną cześć i pragniemy Mu wynagrodzić wszelkie zniewagi.

Sobota, 20 czerwca – pierwszy dzień lata i najdłuższy dzień w roku

Wtorek, 23 czerwca – Dzień Ojca

Środa, 24 czerwca – uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela, patrona archidiecezji wrocławskiej

Piątek, 26 czerwca – zakończenie roku szkolnego 2019/20

Poniedziałek, 29 czerwca – uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

1. Aby wszyscy, którzy cierpią, znaleźli drogi życia, dając się poruszyć przez Serce Jezusa
2. Aby uczestnictwo we Mszy św. było dla każdego spotkaniem z żywym Jezusem i owocowało życiem Ewangelią w codzienności.
3. Za wszystkich ojców, aby odnosili się do swoich dzieci z miłością i odpowiedzialnością, a Pan Bóg obdarzył ich wszystkimi potrzebnymi łaskami.
4. Za zmarłych rodziców.

5. Za wszystkie dzieci, zarówno te małe, jak i dorosłe o Boże prowadzenie i opiekę Maryi Niepokalanej.
6. Za dzieci, które przystąpiły do I Komunii Świętej w dniu 31 maja i te, przystąpią do Stołu Pańskiego w czerwcu.
7. Za zdających egzaminy maturalne oraz egzaminy końcowe w szkole podstawowej o światło Ducha Świętego.
8. Za Księdza Proboszcza o Boże błogosławieństwo i obfitość łask na czwarty rok posługi w naszej parafii
9. O zdrowie dla wszystkich chorych, a w szczególności dla Stanisława Krzysztofa, Grażyny, s. Rafaeli i jej mamy, Łucji i Henryka oraz ich dzieci, Józefa i Józefy.
10. Za wszystkie członkinie żywego Różańca.
11. Za naszą Służbę Liturgiczną, aby do jej szeregów dołączyły nowe osoby, a Pan Bóg błogosławił szafarzom i ministrantom.

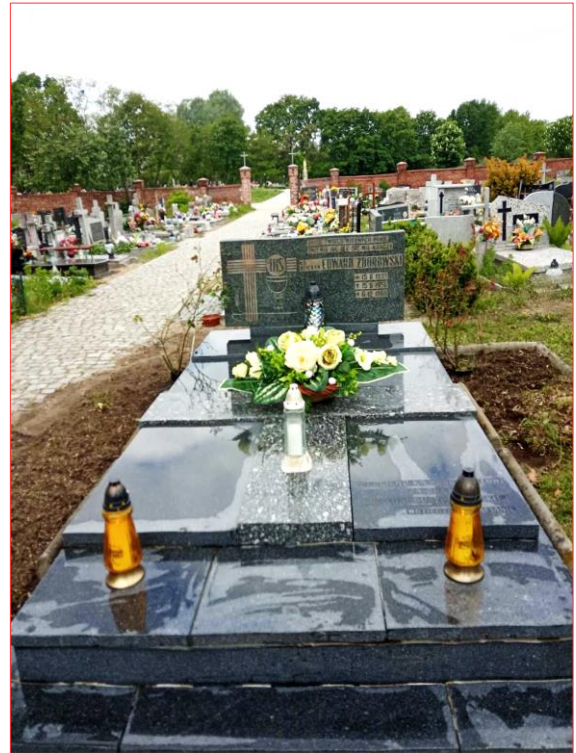
RYCERZE ŚW. JACKA i GRUPA FLORYSTYCZNA



Zarówno Florystki, jak i Rycerze św. Jacka mieli pełne ręce roboty. W kościele, przed ołtarzem głównym i przy ołtarzach bocznych pojawiły się nowe rośliny doniczkowe. Zwracają uwagę swą urodą białe storczyki – symbol miłości i piękna.

Prace, jak widać na zdjęciach, objęły kościół, jego najbliższe otoczenie i cmentarz.

Panie i panowie zrobili generalne porządki na grobie księdza Zborowskiego.



LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:



Hiacynta Wilczak

Teresa Anna Szajda

Alicja Stanisława Gamian

Zoja Marta Suszek

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.

Do Domu Ojca odeszli:



Irena Kołaszewska

Jan Prześlakowski

Halina Rakowska

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...



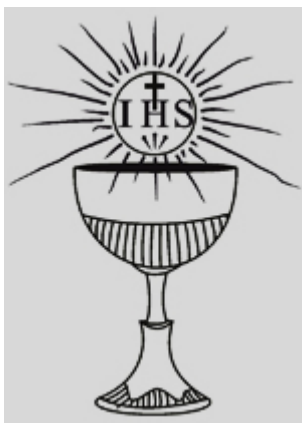
Małżeństwo zawarli:

Mateusz Konrad Haglauer z Katarzyną Zych

Nowożeńcom życzymy wielu łask Bożych w życiu małżeńskim.



W niedzielę 31 maja, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego do I Komunii Świętej przystąpili



Piotr Gajewski i Kacper Aseńczuk

Było to niezwykle wydarzenie. Piotr i Kacper przystąpili do Stołu Pańskiego jako pierwsi spośród wszystkich dzieci przygotowujących się w tym roku do tego wielkiego wydarzenia. Rodziny chłopców nie tylko pomogły im odpowiednio przygotować się do spotkania z Panem Jezusem Eucharystycznym, ale też włączyły się w Liturgię Słowa. To właśnie najbliżsi odczytali podczas Mszy świętej pierwsze i drugie czytanie.



Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msze święte o godz. 18.00

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00 oraz w niedzielę:

o godz. 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Nabożeństwa czerwcowe – Litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa będzie odmawiana codziennie po Komunii Świętej.

Boże Ciało - Msze święte godz. 9.00, 11.00, 13.00 i 18.00.

Po każdej Mszy Świętej odbędzie się procesja z Najświętszym Sakramentem dookoła kościoła. Każda kolejna będzie połączona z rozważaniem jednej stacji – modlitwą i odczytaniem jednej z przeznaczonych na uroczystość Ewangelii.

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492

Wersja elektroniczna czasopisma -

www.swojczyce.archidiecezja.wroc.pl

Zakładka – U św. Jacka



Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru